Bogusław Rottermund
De Musica: próby krytyczne/essais critiques
10 lipca 2016

Dwie krople więcej…

Recital Seong-Jin Cho w Szczecinie

19 kwietnia 2016 r. w sali koncertowej Filharmonii Szczecińskiej wystąpił Seong-Jin Cho – zwycięzca XVII Konkursu Chopinowskiego w Warszawie. Swój recital nie ograniczył wyłącznie do dzieł Chopina, co pozwoliło mu na bardziej wszechstronne ukazanie swego talentu.

Pianista rozpoczął występ *Rondem a-moll KV 511* Mozarta. To swoisty probierz dojrzałości artystycznej wykonawcy – nieco introwertyczny, antywirtuozowski utwór o meandrującej, wariantowo traktowanej linii melodycznej przysparza niemało trudności interpretacyjnych. Wnikliwe wczytanie się w dzieło, odkrywanie przed słuchaczem jego uroku, plastyczność oraz łagodność w prowadzeniu linii melodycznych wspomagane były umiejętnie stosowanym pedałem. Nie za powolne tempo, wyraźny prymat melodyki, zmiana nastrojów łączona ze zmianą barwy brzmienia doskonale przygotowanego instrumentu sprzyjały grze „na długim oddechu".

Jeśli Beethoven skomponowałby kolejną sonatę fortepianową w tonacji c-moll (a napisał je trzy: op. 10 nr 1, op. 13 i op. 111), mogłaby to być … *Sonata c-moll* F. Schuberta. Bardzo rozbudowana nie tylko architektonicznie, lecz również emocjonalnie, nasycona dramatyzmem posiada wiele wspólnego z ostatnią sonatą Beethovena. Seong-Jin Cho uwypuklił w niej konflikty tematyczne, stosował iście beethovenowskie sforzata, prowadził narrację wielkimi płaszczyznami, stosując maksymalne środki ekspresji, jakie utwór ten jest w stanie zaakceptować. Wrażenie monumentalizmu wzmagane było doskonale dobranymi tempami oraz konsekwentnie budowanymi kulminacjami. Konsekwencja nie wykluczała swobody, rozmachu, całej palety nastrojów i emocji (głównie pochmurnych i groźnych). Filigranowe, pastelowe, pogodne *Trio Menueta* (trzecia część) znakomicie zadbało o chwilę odpoczynku i dla artysty, i dla słuchaczy. W finałowym rondzie odnosiło się wrażenie, że rozsuwają się ściany, a muzyka przenosi słuchaczy w piąty wymiar. Nasuwa się jednak pytanie: czy był to „jeszcze

Schubert"? Czy Cho chcąc pokazać swój „lwi pazur" nie przeciążył emocjonalnie dzieła? Co prawda punkt widzenia (w tym wypadku słyszenia) zależy jak wiadomo od punktu siedzenia (lub stania; sala była wypełniona po brzegi), jednak osoby mające jakiekolwiek wątpliwości wypada odesłać do słynnego, **wczesnego** nagrania *Sonaty c-moll* Schuberta w zniewalającej wręcz interpretacji „niedźwiedzia z Karpat" (z racji fryzury i zarostu) – rumuńskiego pianisty Radu Lupu (notabene studiował m. in. u H. Neuhausa).

Drugą część wieczoru wypełniły *24 Preludia op. 28* Fryderyka Chopina, które publiczność miała okazję usłyszeć w interpretacji Seong-Jin Cho podczas trzeciego etapu Konkursu Chopinowskiego jesienią ubiegłego roku.

Szczególną uwagę zwracały preludia: nr 6 (głęboko prowadzona linia w lewej ręce), wzbierające coraz większymi falami agogiczno-dynamicznymi nr 8, zagrane z powagą nr 9, już nie perliste, lecz lśniące blaskiem diamentów nr 10, superprecyzyjne, wyraziście artykułowane preludia nr 12 i 14. Wręcz obłędne tempo i precyzja panowały w preludium nr 16. Nr 17 zaskoczyło stosunkowo dużym poziomem głośności i żwawym tempem. Nieokiełznany dramatyzm nr 18, swoboda, lekkość i czytelność każdego dźwięku w nr 19, grane jak fatum nr 20, demoniczne nr 22, zwiewne, wręcz eteryczne preludium nr 23 stanowiły „zaledwie" wstęp do oślepiającego swym wirtuozowskim blaskiem i mocą, finałowego *Preludium d-moll* nr 24. Zdumiewająca była zdolność pianisty do emocjonalnego przeobrażania siebie i swej gry, co odgrywało kluczową rolę w scaleniu poszczególnych ogniw w jedno, szeroko zakrojone, cykliczne dzieło.

Każdy utwór publiczność szczelnie wypełniająca salę przyjmowała gromkimi oklaskami przeradzającymi się w owację na stojąco, a nawet okrzyki.

„A owe <<dwie krople>>?" – spyta czytelnik. Nie chodzi bynajmniej o dwa bisy (*Moment muzyczny f-moll* op. 94 nr 3 Schuberta oraz *Polonez As-dur* op. 53 Chopina), czy dwa oblicza artystyczne Seong-Jin Cho – wirtuoza i mistrza, ani tym bardziej o krople goryczy. Raczej o „smaczek", ową „wisienkę na torcie". Były nią „dwie ósemkowe krople" – dodatkowe dźwięki (oktawa *h-h1*, takty 41 i 57) w słynnym *Preludium Des-dur* nr 15 nazwanym „Deszczowe".

Valldemossie na Majorce, gdzie utwór powstał, z pewnością nie zaszkodziły(by). Chopinowi i jego muzyce wydaje się, że również nie…